

*Jennifer E. Smith*

# HELLO, GOODBYE I MY POMIĘDZY

Czy pierwsza miłość  
przetrwą tę próbę?





## Prolog

Kiedy Aidan otwiera drzwi, Clare wspina się na palce, by go pocałować, i przez chwilę ma uczucie, jakby to był któryś z niegdysiejszych wieczorów.

– Cześć – mówi chłopak z uśmiechem, kiedy ona się odsuwa.

– Cześć.

Przez kilka długich sekund gapią się na siebie, oboje niepewni, jak zacząć.

– Więc – odzywa się wreszcie Clare.

– Więc... – Aidan próbuje się uśmiechnąć.

– Myślę, że to tyle.

– To tyle.

– Ostatnia noc – przypomina ona, a on przekrzywia lekko głowę.

– Wiesz, że nie musi być ostatnia.

– Aidan...

– Wiem, wiem, ale nie możesz mnie winić, prawda? Wciąż mam trochę czasu, żeby przekonać cię do zmiany zdania.

– Tylko dwanaście godzin – mówi dziewczyna, zerkając na zegarek. – Nie mogę uwierzyć, że tylko tyle nam zostało.

– I to pod warunkiem, że nie będziemy spać.

– Zdecydowanie nie będziemy tracić czasu na spanie.

– Clare wyciąga z kieszeni sukienki złożoną kartkę papieru. – Mamy za dużo do zrobienia.

Aidan podnosi brwi.

– Mam nadzieję, że to nie jest lista argumentów przemawiających za naszym zerwaniem.

– Nie jest. – Podaje mu kartkę i patrzy, jak on przebiega ją zdeorientowanym wzrokiem. – Po prostu pomyślałam, że przydałby się plan.

– I to jest ten plan?

– Tak, to jest ten plan.

– Okej – mówi chłopak i robi głęboki wdech. – To chyba powinniśmy zacząć.

Ruszają razem do samochodu, ale w połowie drogi Clare zatrzymuje się raptownie, z jakiegoś powodu nagle zdenerwowana, z sercem dudniącym w piersi. Ogląda się na Aidana z lekką paniką w oczach.

– To trochę szalone, nie?

– Co?

– Że jutro wyjeżdżamy. Że po tym całym czasie zostało nam tylko dwanaście godzin. Chodzi mi o to... wiesz, że wreszcie tu jesteśmy. Na końcu drogi.

– Albo na początku.

Clare nic nie odpowiada. Rozpaczliwie chce mu wierzyć, ale kiedy stoi u progu czegoś tak wielkiego, wydaje się to niemożliwe.

– Zaufaj mi – prosi Aidan, biorąc ją za rękę. – W ciągu dwunastu godzin dużo może się zdarzyć.

## Przystanek pierwszy

# Liceum

GODZINA 18.24

W samochodzie Aidan zwleka z przekręceniem kluczyka w stacyjce i przez krótką chwilę Clare pozwala sobie wyobrazić, że jadą właśnie na kolację albo do kina, albo gdziekolwiek, nawet na przejażdżkę bez celu, która tyle razy wcześniej była jedynym punktem programu dnia. Ich wieczory zawsze zaczynały się w podobny sposób: siedzą we dwoje w zakurzonej volvie Aidana, próbując podjąć decyzję, co robić.

Ale tej nocy jest inaczej.

To wcale nie jest początek. Ta noc to koniec.

Dłoń Aidana nadal wisi nad kluczykiem, a Clare zerka na kawałek papieru trzymany na kolanach. Podczas krótkiego spaceru do domu Gallagherów – spaceru, który odbywała tysiące razy w przeciągu ostatnich dwóch lat – składała i rozkładała kartkę tyle razy, że zrobiła się kompletnie wymiętoszona.

– Może powinniśmy po prostu wystartować – proponuje Aidan, patrząc z ukosa na dziewczynę – i jechać, aż dotrzemy do Kanady.

– Do Kanady, co? – powtarza po nim Clare, unosząc brwi. – Uciekamy przed policją?

Aidan wzrusza ramionami.

– No to może wystarczy Wisconsin?

Clare kładzie mu dłoń na karku, na krótkich, świeżo przyciętych rudawych włosach, przez co chłopak wydaje się jakby starszy.

– Wyjeżdżam z samego rana – odzywa się łagodnie Clare.

– Samochód jest już spakowany. A ty masz lot w południe.

– Wiem – mówi, ale nie patrzy na nią. Wzrok ma utkwiony w zamkniętych drzwiach garażu. – O to mi chodzi. Darujmy sobie to wszystko.

– Studia? – pyta Clare z uśmiechem, opuszczając rękę.

– Pewnie. Komu to potrzebne. Lepiej ucieknijmy razem. Na rok lub dwa. Zaczniemy nowe życie. Na wsi. Albo, lepiej, na bezludnej wyspie.

– Ładnie byś wyglądał w spódniczce hula.

– Mówię poważnie – odpowiada, choć Clare wie, że nie mówi poważnie. Jest tylko zdesperowany i smutny, zdenerwowany i podekscytowany, strasznie wszystkiego niepewny, kiedy tak mkną ku niewidzialnej linii rozdzielającej ich życie na „przed” i „po”. Ona tak samo.

– Aidan – odzywa się półgłosem i tym razem ich oczy się spotykają. – To się stanie. Jutro. Nie ma odwołania.

– Wiem.

– I dlatego musimy ustalić, co z tym zrobić.

– Racja, ale...

– Nie – ucina Clare. Podnosi kartkę papieru. – Koniec gadania. Rozmawialiśmy całe lato i donikąd nas to nie zaprowadziło. Kręciliśmy się ciągle w kółko: „zostać razem czy zerwać, zostać razem, zerwać...”.

– Zostać razem – kończy Aidan, uśmiechając się trochę.  
Clare śmieje się.

– Chodzi o to, że jesteśmy beznadziejni. Więc koniec gadania. A teraz po prostu jedźmy, okej?

Aidan pochyła się, sięgając po kluczyki, i włącza silnik.

– Okej – odpowiada.

Ich pierwszy przystanek nie jest daleko. Jadą w ciszy, a za szybko przemykają wszystkie znajome miejsca w mieście: most nad jarem, sosny wzdłuż drogi, altanka w parku. Clare próbuje wchłonąć każde z nich, bo wie, że kiedy wróci tu na Święto Dziękczynienia, może być już kimś zupełnie innym, i spodziewa się, że z tego powodu wszystko to może również wyglądać inaczej. Trochę ją to przeraża. Więc próbuje każdą rzecz przyszpilić do właściwego miejsca: każde drzewo, każdą drogę, każdy dom.

Tak właśnie wszystko się zaczęło tego ranka, kiedy obudziła się spanikowana, bo tyle jeszcze czekało ją pożegnań. Nie tylko z ludźmi: z Aidanem, co oczywiste, z najlepszą przyjaciółką Stella, z Riley, siostrą Aidana, i z jego kumplem Scottym i ze sporą liczbą innych przyjaciół, którzy nie zdążyli wyjechać.

Ale było jeszcze samo miasto. Wszystkie miejsca, które składały się na krajobraz jej dzieciństwa. Nie mogła wyruszyć bez odwiedzenia kolejno błoni albo bez zjedzenia po raz ostatni kawałka pizzy w ich ulubionej miejscówce. Bez ostatniego wypadu na plażę, ostatniej imprezy, ostatniej przejażdżki koło liceum.

Zrobiła więc listę. Ale szybko zorientowała się, że większość rzeczy, które miały dla niej znaczenie, była nierozdzielnie związana z Aidanem. Poczuli się jak w mieście

widmie, usianym kamieniami milowymi i wspomnieniami ich niemal dwuletniego związku.

Tak więc ta noc będzie czasem nostalgicznej wycieczki, podróży w przeszłość, spaceru aleją wspomnień. Miała dać okazję, by pożegnać się z miastem, w którym Clare spędziła całe życie, i – może, w jakiś sposób – także z Aidanem.

Ta myśl wywołuje dreszcze. Dziewczyna naciska przycisk w drzwiach samochodu podnoszący szybę.

Aidan zerka na nią.

– Za bardzo wieje? – pyta, przysmykając okno po swojej stronie, a Clare przytakuje. Tymczasem chodzi o coś więcej. To ta sama zimna trwoga, która ogarnia ją za każdym razem, kiedy zaczyna sobie to wyobrażać: nie samo pożegnanie, ale wszystko, co przyjdzie potem: ten ból, który pociągnie ich w sposób nieunikniony na przeciwne wybrzeża, tak silny, że czuje go już teraz, chociaż Aidan jest tuż obok.

Prawdą jest, że Clare ciągle czeka, żeby jej serce wsiadło na ten sam pokład, na którym zdecydował się wyruszyć jej rozum. Ale czasu ma coraz mniej.

Kiedy docierają do długiego podjazdu wiodącego do szkoły, Aidan marszczy brwi.

– Powiedz mi więc – mówi, kiedy zatrzymują się przed długim budynkiem i wjeżdżają na jedno z pustych miejsc parkingowych – dlaczego właściwie tu jesteśmy?

Jest wczesny piątkowy wieczór pod koniec sierpnia, więc szkoła stoi cicha i pusta. Chociaż spędziła tu cztery lata, Clare już nie ma żywych wspomnień tłumu uczniów wybiegających przez drewniane drzwi na trawnik przed szkołą. Minęły tylko dwa miesiące, lecz ma się wrażenie, jakby to było dawno temu.



– Ponieważ – wyjaśnia, odwracając się do Aidana – to jest pierwszy przystanek na liście.

– To wiem. Ale dlaczego?

– Tutaj się poznaliśmy – odpowiada Clare, wysiadając z samochodu. – A pomysł był taki, żeby zacząć od początku.

– Więc to chronologiczna zabawa w zdobywanie fantów?

– To wcale nie jest zdobywanie fantów. Pomyśl o tym raczej jako o kursie utrwalającym wiedzę.

– To kurs utrwalający wiedzę o czym?

Uśmiecha się do niego nad dachem samochodu.

– O nas.

– Więc to jakby nasza lista przebojów – mówi Aidan, obracając kluczyki na palcu i obchodząc samochód, aby stanąć koło Clare, i przez chwilę jest tak, jakby nic z tego wszystkiego się nie wydarzyło. Teraz, przez krótką chwilę, on nie jest kimś, kogo ona zna najlepiej na świecie, ale znów nowym chłopakiem w szkole, tym, który pojawił się na początku trzeciej klasy liceum, cały w piegach, z burzą rudych włosów, niedorzecznie wysoki, który przyszedł znikąd i wywrócił jej świat do góry nogami.

Stoi pod słońce, aż Clare musi zmrużyć oczy, przyglądając mu się przez dłuższą chwilę.

– Mówiłam ci kiedykolwiek – pyta – że codziennie spóźniałam się na angielski, żeby wpaść na ciebie, kiedy szedłeś na matkę?

– Cóż, czuję się trochę nie w porządku – odpowiada Aidan, przymrużając oczy. – Gdybym wiedział, starałbym się być bardziej punktualny.

– To nie miałyby znaczenia – wzdycha Clare, przypominając sobie, jak wychodził z za rogu, z książkami wetkniętymi

pod pachę jak piłka, zawsze po dzwonku, początkowo dlatego, że się gubił, a później dlatego, że zawsze udawało mu się stracić poczucie czasu. – Czekalabym cały dzień. Przypuszczalnie nawet w nieskończoność.

Nie mówi na poważnie, jasna sprawa, ale w jego uśmiechu pojawia się coś tęsknego.

– Tak?

– Tak.

– Szkoda, że dziś już nie.

Te słowa, wypowiedziane cicho, spokojnie, wyrażają szczere pragnienie. A jednak ranią.

– Przestań – mówi Clare. – Przestań być taki romantyczny.

– Co? – Aidan patrzy zdziwiony.

– To nie fair. Nie podoba mi się, że to ty jesteś tu obsadzony w roli tego dobrego. To nie jest prawda, że chcę z tobą zerwać. Sama myśl o tym jest udręką. Ale próbuję myśleć rozsądnie. Od jutra będą nas dzielić miliony kilometrów i żaden inny sposób nie ma sensu. Więc musisz przestać.

– Przestać... być romantycznym? – dziwi się Aidan.

– Tak.

– A czy pomyślałaś kiedyś, że może ty powinnaś przestać być tak rozsądna?

– Któreś z nas musi być rozsądne – wzdycha Clare.

– Akurat to, które zaplanowało romantyczną zabawę w fanty na nasz ostatni wspólny wieczór? – komentuje Aidan, otaczając ją ramieniem i przytulając lekko.

Clare przewraca oczami.

– To nie jest zabawa w zdobywanie fantów.

– Cóż, cokolwiek to jest, to wydaje mi się podejrzenie romantyczne jak na kogoś z tak nieznośnie rozsądnym

podejściem do życia – mówi, przyciągając ją do siebie. Clare sięga chłopakowi tylko do piersi, więc musi zdrzeć głowę, żeby na niego popatrzeć. A kiedy to robi, on pochyla się, by ją pocałować. I chociaż całowali się już tysiące razy – nawet dokładnie na tym parkingu – nadal czuje łaskotanie w brzuchu i ogarnia ją nagły smutek, że tak niewiele pocałunków jeszcze im zostało.

Wchodzą razem na schody przed głównym wejściem i Clare chwyta kłamek wielkich drewnianych drzwi, ale stawiają opór. Puka kilka razy, na wypadek gdyby ochroniarz był w środku, lecz nikt nie odpowiada.

– Do rozpoczęcia lekcji jeszcze dwa tygodnie – zauważa Aidan. – W piątek wieczorem na pewno nikt tu nie siedzi.

– Myślałam, że może działa letnia szkoła albo coś...

– Po prostu przeskoczmy do kolejnego punktu.

Clare kręci głową, niepewna, jak wyjaśnić, że na tym cała rzecz polega: zmieścić dwa lata w jednym pożegnalnym wieczorze, wysypać wszystkie elementy z pudełka, a potem ułożyć je we właściwym porządku, żeby mogli zobaczyć całość.

I żeby mogli się pożegnać.

Ale żeby tak się stało, muszą zacząć od początku.

– Nie – odpowiada, patrząc na kamienny budynek. – Musi być sposób, żeby dostać się do środka. To tutaj zobaczyliśmy się po raz pierwszy.

– Nauka o ziemi z Coadym – uśmiecha się Aidan.

– Zgadza się – potwierdza dziewczyna. – Nie żebyś pamiętał.

– Oczywiście, że pamiętam.

– Nie pamiętasz. A przynajmniej nie pamiętasz tego pierwszego dnia.

– Daj spokój – śmieje się Aidan. – Jak ktoś mógłby nie zapamiętać ciebie?

– Niemożliwe – zgadza się Clare, choć wie, że to nieprawda. Można o niej powiedzieć wiele rzeczy: że jest bystra i zabawna, zdeterminowana i zdolna, ale „nie do zapomnienia” zdecydowanie nie było jednym z tych określeń. Najważniejsze z tych rzeczy, te, z których była najbardziej dumna, objawiały się dopiero przy bliższym poznaniu. Na pierwszy rzut oka była prawie zupełnie zwyczajna: szatynka, piwne oczy, średni wzrost, zwykły wygląd. Przeważnie zawsze wtapiała się w tłum, co bardzo jej odpowiadało. W liceum zdecydowanie można trafić gorzej. Ale to też oznaczało, że przed Aidanem żaden chłopak nie zwrócił na nią uwagi.

Tamtego pierwszego dnia usiadł w ławce dokładnie za nią. Nauczyciel pokazywał geody, mieli je obejrzyć i podać dalej. Kiedy przyszła jej kolej, Clare zamknęła jedną z nich w dłoni. Na zewnątrz wyglądała jak zwykła stara skała, ale wewnątrz pełno było fioletowych skrzących się kryształów. Kiedy odwróciła się, żeby podać ją nowemu koledze, on patrzył tylko na kamień. Za to później, kiedy wreszcie ją zauważył, kiedy już oboje zdali sobie sprawę, że coś się zaczęło, wracała po wielokroć do tamtej chwili. Bo właśnie tak się czuła, gdy była z nim: jakby całe życie była skałą, zwykłą i nudną, i dopiero kiedy go poznała, coś w niej pękło i, tak po prostu, zaczęła błyszczeć.

– Musimy się dostać do środka – mówi teraz, dziwnie zdesperowana.

Aidan patrzy na nią zaskoczony.

– Czy to naprawdę ma znaczenie?

– Tak. – Clare znów szarpie klamką, choć widać, że to bezcelowe. – Musimy to zacząć tak, jak należy.



Polub nas  
na Facebooku



**KUP TERAZ**



swiatksiazki.pl

# DWANAŚCIE GODZIN JEDNA WAŻNA DECYZJA

W noc poprzedzającą wyjazd na studia Clare i Aidan muszą wybrać: powinni zerwać czy zostać razem mimo dzielących ich tysiące kilometrów? Podczas dwunastu kluczowych godzin odtwarzają kolejne etapy swojego związku, próbując znaleźć w przeszłości coś, co pomoże im zdecydować o przyszłości. Muszą zmierzyć się z prawdą, często trudną i zaskakującą. Wraz z porankiem nadchodzi nieunikniony moment rozstania. Pytanie brzmi, czy będzie to pożegnanie na chwilę, czy już na zawsze...

**Film na Netflixie  
z udziałem Talii Ryder i Jordana Fishera!**

*Wspaniała historia miłosna o tym, co było,  
oraz tym, co ma dopiero nadejść. Czytając tę powieść,  
utożsamiamy się z jej wyrazistymi bohaterami.*

**JENNIFER NIVEN**

autorka książki *Wszystkie jasne miejsca*

Nr 21000054

ISBN 978-83-8074-397-7



9 788380 743977

bukowylas.pl

Polub nas na  
Facebooku



Cena 34,90 zł  
(w tym VAT)